

padku krytycznego wydania historyczno-hagiograficznych dzieł Aelreda z Rievaulx (które znany australijski badacz problematyki aelrediańskiej, Micheal Casey, nazwał „utworami narracyjnymi”) mamy do czynienia z istnym arcydziełem. Wydane dwa tomy są owocem wieloletniej, żmudnej i skrupulatnej pracy ludzi, którzy mają pełne kompetencje i swoisty zapał. Jak zaznacza prof. Dutton, tomy te „indywidualnie i razem wzięte reprezentują heroiczne osiągnięcie naukowe z dziedziny aelrediańskiej, mające słuszne powody być szczególnie celebrowane” (s. 291). Należy podziękować obydwu redaktorom, Domenico Pezziniemu i Francesco Marzellowi, za ich trud i ofiarne oddanie naukowemu światu, zgodnie z ich talentami, to, co winno być znane i szanowane po wszystkie czasy. I choć zawsze znajdują się małe uwagi i różne przeoczenia, których tu nie brakuje i które skrupulatnie wyłapała prof. Dutton, można je zawsze uchwycić i poprawić w następnym wydaniu.

Ks. Ryszard Groń, Chicago, USA

Ks. Antoni Żurek, *Katechumen – chrześcijanin – wierny: przygotowanie do chrztu i chrzest w Kościele starożytnym*, Teologia dla wszystkich 12, Tarnów 2017, Wydawnictwo Biblos, ss. 201.

Chrzest święty, nazywany „bramą sakramentów”, jest – według Katechizmu Kościoła Katolickiego – „fundamentem całego życia chrześcijańskiego” (KKK 1213). Od czasów apostoelskich Kościół chce realizować polecenie Chrystusa: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28,19) i w Jego imię udziela chrztu. W historii chrzest przyjęła niezliczona liczba osób, czy to indywidualnie, czy wraz z całym domem, czy to całe narody. W Polsce szczególną okazją do refleksji na temat chrztu była 1050. rocznica chrztu Polski, przeżywana w roku 2016. Przy tej sposobności powstało wiele opracowań dotyczących chrztu Polski i sakramentu chrztu w ogóle.

W roku 2017 wydawnictwo diecezji tarnowskiej Biblos w serii „Teologia dla wszystkich” (numer 12) wydało książkę autorstwa ks. prof. dr. hab. Antoniego Żurka zatytułowaną *Katechumen – chrześcijanin – wierny: przygotowanie do chrztu i chrzest w Kościele starożytnym*. Dzieło liczące 201 stron zostało podzielone na pięć głównych rozdziałów poprzedzo-

nych wstępem, zwieńczone zaś jest zakończeniem oraz wykazem literatury i opracowań. Autor ukazuje procesy związane z przygotowaniem do chrztu i wprowadzeniem w chrześcijaństwo w pierwszych wiekach Kościoła (okresem, w którym procesy te osiągnęły najbardziej rozwiniętą formę, jest IV oraz początek V wieku; gdy nie zaznaczono inaczej, to w omawianiu obrzędów ten czas uważany jest za wzorcowy). Jak sam wspomina we wstępie, poznanie tych procesów może pomóc w głębszym rozumieniu sakramentu chrztu oraz być wsparciem dla tych, którzy do chrztu się przygotowują albo go udzielają. Źródłem dla omawianej książki są teksty ojców Kościoła oraz dokumenty starożytne traktujące o interesującej autora tematyce, głównie w jego własnym tłumaczeniu.

Rozdział pierwszy *Przygotowanie do chrztu w Kościele starożytnym* (s. 9-80) podzielony został na siedem punktów i traktuje o dalszym oraz bliższym przygotowaniu do przyjęcia pierwszego sakramentu. Autor odpowiada na pytanie, kto może zostać katechumenem, czyli przygotowującym się do chrztu, a nie dla każdego ten proces był taki sam. Inna była sytuacja kandydatów wywodzących się z judaizmu, inna – pogan. W czasach apostołskich często katechumenat był bardzo krótki albo wręcz nie było go wcale, w późniejszych wiekach Kościół wypracował odpowiednie procedury. Kto chciał przyjąć chrzest, musiał wyrazić tę chęć wobec przełożonego wspólnoty, mieć świadka (początki instytucji rodziców chrzestnych), który będzie mógł potwierdzić szczerą intencję oraz być niejako jego przewodnikiem w drodze przygotowań do chrztu. Od kandydatów na tym etapie nie wymagano znajomości prawd wiary, a jedynie postanowienia życia w zgodzie z moralnością chrześcijańską, o czym był informowany na pierwszym spotkaniu z przełożonym i o czym z nim rozmawiano. Nie każdy mógł zostać katechumenem, np. z powodu wykonywanego zawodu lub braku przekonania o szczerości intencji. Jeśli pozytywnie rozpatrzono prośbę potencjalnego kandydata, zostawał katechumenem, ale okres dalszego przygotowania mógł trwać długo, w zależności od jego chęci do wprowadzania w życie zasad moralności chrześcijańskiej oraz od lokalnych tradycji. Najczęściej było to od dwóch do trzech lat. Po tym okresie próby kandydat mógł wpisać się na listę ubiegających się o chrzest, czyli rozpoczynając przygotowanie bliższe trwające zazwyczaj przez okres wielkiego postu (chrztu udzielano w wigilię paschalną). W tym czasie dokonywano nad nim egzorcyzmów, miały miejsca skrutynia oraz katechezy wprowadzające, w zależności od miejscowego biskupa. Istotnym elementem było przekazanie „Symbolu Wiary”, którego kandydat miał się nauczyć na pamięć, a którego artykuły mu wyjaśniano. Przygotowaniu towarzyszyła atmosfera pewnej tajemniczości oraz dyskrecji, by nie rozmawiać o świętych tajemnicach z tymi, którzy nie są tego godni. Katechumeni mogli uczestniczyć

w liturgii słowa podczas Eucharystii (po kazaniu musieli opuścić miejsce celebracji) oraz w innych nabożeństwach. Okres bliższego przygotowania kończył się w Wielki Piątek albo uczestnictwem w adoracji krzyża z chrześcijanami, albo specjalnym obrzędem egzorcyzmów i namaszczenia olejem (ten obrzęd mógł mieć miejsce w Wielką Sobotę przed chrztem). Takie przygotowanie było zwykłym postępowaniem na pewno w IV wieku poza wypadkiem niebezpieczeństwa śmierci, choroby lub chrztu dzieci, który czasem miał miejsce.

W rozdziale drugim *Chrzest* (s. 81-129) autor opisuje sam obrzęd chrztu oraz lokalne obrzędy towarzyszące głównej celebracji. W pierwszych wiekach czas, miejsce oraz inne szczegóły sprawowania chrztu nie były ustalone. Ważne było, by spełniać nakaz Chrystusa i udzielać chrztu tym, którzy tego pragnęli, zawsze gdy uważano to za właściwe. W późniejszych latach, gdy było to możliwe, chrztu udzielano tam gdzie była „woda żywa”, czyli zazwyczaj rzeka, rzadziej morze. W innych okolicznościach korzystano z jakiegokolwiek wody. Sakramentu udzielano w nocy podczas wigilii paschalnej, po nocnym czuwaniu, a przed świtem, gdy odprawiano Mszę Świętą. Chrzest w takich warunkach składał się z modlitwy egzorcyzmu, przyjęcia wyznania wiary, zanurzenia kandydata w wodzie, wypowiedzenia słów formuły sakramentalnej i procesji do miejsca, gdzie miała być sprawowana Eucharystia. Po roku 313, gdy sytuacja chrześcijan się zmieniła, zaczęto budować kościoły oraz baptysteria, czyli miejsca przeznaczone do sprawowania chrztu w pobliżu kościoła. Głównym ich elementem było zagłębienie (podobne do płytkiego basenu), które można było wypełnić wodą. W takich warunkach kandydaci w przedśionku zdejmowali swe szaty, następnie był egzorcyzm z namaszczeniem olejem, wchodzili do basenu, gdzie przy pomocy diakonów trzykrotnie się zanurzali, wyznając przy tym wiarę, później wychodzili, by przybrać białe szaty. Po tym procesja udawał się do kościoła na Eucharystię, w której w pełni uczestniczyli neofici. Istotne jest dla nas, że nie znamy wszystkich szczegółów tych ceremonii, ponieważ nie o wszystkim mówiono, a później nie wszystko spisano, dla zachowania tajemnicy przed tymi, którzy nie powinni wiedzieć o obrzędach chrześcijan. W baptysteriach chrzest sprawowano przede wszystkim w wigilię paschalną, chociaż zdarzało się, że częściej (np. w dniu Zesłania Ducha Świętego lub inne święta). Autor wymienia także lokalne zwyczaje, jak podawanie nowo ochrzczonego mleka z miodem po Eucharystii czy obrzęd „otwarcia”, które nie zachowały się.

Następny, krótki rozdział *Bierzmowanie* (s. 130-143) opisuje drugi sakrament jako konieczne dopełnienie chrztu. Nazwa „bierzmowanie” jest późniejsza, w pierwszych wiekach mówiono o udzieleniu Ducha Świętego, które rozumiano jako integralną część chrztu. Drugi element wtajemni-

czenia chrześcijańskiego był sprawowany w przedsionku kościoła, przed rozpoczęciem Eucharystii a po procesji z baptysterium. Biskup nakładał ręce, namaszczał olejem (krzyżmem) ochrzczonego i czynił na czole znak krzyża (w późniejszych latach namaszczeń było więcej), przekazując dary Ducha Świętego. Gdy chrztu udzielano w warunkach nadzwyczajnych, to po poprawie zdrowia ochrzczonego uważano za konieczne dopełnienie chrztu przez namaszczenie krzyżmem, którego mógł dokonać tylko biskup (samego chrztu w warunkach szczególnych mógł udzielić prezbiter, diakon lub każdy wierny, który „wiedział, jak należy to zrobić”). Tak wyglądało to w wieku IV, ale już w czasach apostołskich uważano za konieczne po chrzcie nałożyć na ochrzczonego ręce, aby przekazać mu Ducha Świętego.

W czwartym rozdziale *Wtajemniczenie chrześcijańskie* (s. 144-159) autor opisuje, jak wyglądało życie chrześcijańskie neofitów po chrzcie. Jak wspomniano, po obrzędach ubierali oni białą szatę, która ich wyróżniała, a którą mieli nosić przez tydzień po chrzcie („biały tydzień”). Przyjęcie chrztu kończyło okres katechumenatu, ale rozpoczynało właściwy okres wtajemniczenia chrześcijańskiego. Teraz nowo ochrzczeni poznawali Eucharystię, czyli centrum życia chrześcijan. Biskup tłumaczył im obrzędy Mszy Świętej, czego nie czynił wcześniej, bo jeszcze nie byli tego godni. W tygodniu po chrzcie gromadzili się na „katechezy mistagogiczne”, które miały odsłaniać przed nimi to, co wcześniej było zakryte, i wprowadzać w tajemnice wiary. Uczestnictwo w Eucharystii i przyjęcie po raz pierwszy Komunii świętej było liturgicznym zwieńczeniem wprowadzenia w chrześcijaństwo przez przyjęcie trzech sakramentów wtajemniczenia: chrztu, bierzmowania i Eucharystii, których z zasady w Kościele starożytnym udzielano łącznie.

Ostatni, piąty rozdział *Wokół chrztu* (s. 160-195) przedstawia kilka kwestii związanych z chrztem. Najpierw autor omawia chrzest krwi. W czasach najbardziej uciążliwych prześladowań także katechumeni często byli skazywani na śmierć, gdy przyznawali się do wiary w Chrystusa. Gdy nie udało się przyjąć chrztu w więzieniu, ginęli nie przyjąwszy sakramentu „z wody”. Wspólnota chrześcijańska wierzyła jednak, że przelana krew była dla nich chrztem i to doskonalszym, bo gładzącym wszystkie grzechy, a po którym już grzechów się nie popełni (po chrzcie sakramentalnym grzechy można było w ludzkiej słabości popełnić). Męczeństwo uważane było za najdoskonalsze naśladowanie Chrystusa. Dla ludzi już ochrzczonego nie było drugim chrztem, ale pokutą, która gładziła wszystkie dotychczasowe grzechy. Przy okazji chrztu krwi w kilku słowach wspomniany został chrzest pragnienia. Autor w przypisie dopowiada, że pojęcie to jest późniejsze niż omawiane czasy, chociaż wspomina o nim nie wprost już św. Augustyn. Mimo niewypracowanego wtedy jeszcze terminu

może warto byłoby rozwinąć tę myśl, odwołując się np. do św. Ambrożego, tego, który Augustyna ochrzcił, a który też o chrzcie pragnienia wspomina, np. w *Mowie na śmierć Walentyniana* („Z pewnością otrzymał, bo pragnął [w domyśle – łaski płynące z chrztu]). W kolejnych punktach ostatniego rozdziału autor pisze o kwestii udzielania chrztu dzieciom. Wielu uważało, że nie ma potrzeby, by chrzcić dzieci, ponieważ chrzest gładzi grzechy, a „dzieciom nie jest potrzebny”, bo nie popełniły jeszcze grzechów. Byli liczni zwolennicy, by poczekać, aż świadomie podejmą decyzję w odpowiednim wieku i same będą prosić o chrzest. Gdy sprecyzowano naukę o grzechu pierworodnym, z którym rodzi się każdy człowiek, powszechne stało się udzielanie chrztu dzieciom. Przy tej okazji zastanawiano się, do jakiego wieku można mówić o dziecku, a kiedy o człowieku dorosłym, który sam może prosić o chrzest i przyjmując obowiązki wynikające z wiary. Inną kwestią był chrzest udzielany w niebezpieczeństwie śmierci, chociaż tu rozdzielano tych, którzy szczerze przygotowują się do chrztu i chcą go przyjąć, gdy tylko będą gotowi, od tych, którzy z premedytacją odkładają chrzest, by nie przyjmować za wcześnie obowiązków moralności chrześcijańskiej. Wiele kontrowersji budziła także kwestia chrztu udzielanego w sektach oraz przez heretyków. Niektórzy uważali, że jest on ważny, dla innych był nieważny bez względu na to, jak został udzielony. Dopiero decyzje soboru, które określiły, kiedy chrzest jest ważny, a kiedy należy go powtarzać, położyły kres tym kontrowersjom. W ostatnim punkcie autor przytacza historię dwóch władców, którzy przyjęli chrzest pod wpływem niezwykłych wydarzeń. Ich zachowanie po chrzcie i nastawienie do chrystianizacji było różne – król Armenii zabiegał mocno o chrystianizację swego państwa, władca Franków nie był w ten proces zaangażowany. Przy tej okazji, jak i przy innych historiach związanych z przyjęciem chrztu przez władców i całe narody, rodzą się pytania, na ile była to świadoma decyzja wynikająca z motywów religijnych, a na ile kryły się za tym pobudki polityczne czy wyrachowanie.

Ks. Antoni Żurek w swojej publikacji zrealizował postawiony cel, przybliżając historię procesów związanych z przygotowaniem i udzielaniem chrztu w Kościele starożytnym. Nie było to zadanie łatwe, bo chociaż zachowało się stosunkowo wiele pism duszpasterskich czy historycznych, to nie mówią one wprost o obrzędach wtajemniczenia, by nie zdradzać najświętszych tajemnic osobom nieodpowiednim. Z pewnością pierwsi chrześcijanie, szczególnie żyjący w czasach krwawych prześladowań, są wzorem autentycznej wiary i świadomości, czym są sakramenty, zwłaszcza sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego. Czytelnik, w którym opracowanie wzbudziło zainteresowanie tematem, może poszerzyć swoją zna-

jomość omawianych kwestii, sięgając po literaturę lub opracowania, których spis autor zamieścił w bibliografii.

Od strony językowej dzieło jest jasno i przejrzysto opracowane. Zdarzają się nieliczne błędy stylistyczne (np. „kategoria” zamiast „kategorii”, „wynika” zamiast „wynik”, na s. 29). Kilkakrotnie pojawiają się wyrażenia kolokwialne, które zdają się nie licować z opracowaniem, ale może mają dostosować się do nazwy serii „Teologia dla wszystkich” (w domyśle – dostępna) także przez użyty czasami zbyt prosty język. W tekście da się zauważyć również pewne powtórzenia niektórych kwestii, czasem konieczne dla zrozumienia innego ujęcia zagadnienia, jednak czasem może zbędne. Przykładem może być dwukrotne opisanie (raz krótsze, raz dłuższe) historii chrztu króla Tyrydatesa, władcy Armenii raz przy okazji opisów chrztów będących efektem cudownych wydarzeń, drugi raz w ostatnim punkcie przy opisie chrztów władców i narodów. Opisy te, o dziwo, różnią się między sobą, bo w pierwszym do chorego króla z propozycją skorzystania z pomocy działającego cuda Grzegorza Oświeciciela przychodzi służąca chrześcijanka (s. 19), a w drugim z tą propozycją przychodzi siostra króla, która miała doznać we śnie widzenia (s. 186).

Z pewnością te drobne niedociągnięcia redakcyjne nie wpływają na wielką wartość publikacji, która spełnia swoją rolę przybliżenia przygotowania i udzielania chrztu, czy szerzej sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego w Kościele starożytnym, a przez to rzeczywiście popularyzuje teologię wśród szerszego grona odbiorców. Warto, by czytelnicy podjęli się refleksji nad ostatnim pytaniem zawartym w zakończeniu: „Może coś z tego [fenomenowi starożytnego Kościoła] uda się przenieść w nasze czasy?”. Dobrze, gdyby tak rzeczywiście było.

ks. Wojciech Witowski, Lublin – KUL

Ks. Stanisław Adamiak, *Deo Laudens. Historia sporu donatystycznego*, Parnassus 11, Warszawa 2019, Wydawnictwo Sub Lupa, ss. 291.

Nakładem wydawnictwa Sub Lupa ukazała się monografia ks. Stanisława Adamiaka pt. *Deo Laudens. Historia Sporów donatystycznych*. Autor pracy jest adiunktem w Zakładzie Historii Starożytnej Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego. W ostatnim czasie opubli-